

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 33 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 13 ct.
kwartalnie 3 „ 40 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach — „ 2 „ — „
Ogłoszenia
(inzeraty)
za jeden wiersz pięcioletni albo jego równoważnik 10 ct.
Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego 2 ct. „ „ „ „
wieczornego „ „ „ „ „ „ „ „ „ „
oba wydania razem 4 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „
Receptisów Redakcyi nie zwraca

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerw w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Interview.

Ciekawe interview znajdujemy na naczelnym miejscu nru St. Pet. Wied. jeszcze z d. 13 października r. b. Jest ono ciekawe dla tego, że wypowiada o stosunkach polsko-rosyjskich uwagi, pochodzące — o ile się zdaje — z miejsca bardzo wysokiego i kompetentnego; ciekawsze jeszcze przez to, że to interview, pomimo zapowiedzi dalszego ciągu, zostało — o ile mniamać należy — urwane, niedokończone.

Artykuł, zawierający interview, nosi tytuł „Rozgawory“ (Rozmowy) i znak I. (pierwszy). Podpisany jest pseudonimem „Amalitano“. Zaczyna się w ten sposób:

„Warszawa. Prześliczny dzień jesienny patrzy błękitnymi oczyma w okna Zamku. Po za oknami — potężna zielona fala parku wiekowego. Prosty, szary gabinet pełen jest jego odbłasków — gry drżącego światła i cieni. Przedemną za biurkiem, w fotelu siedzi — szczęśliwie oświetlony, choćby natychmiast do portretu — gospodarz z tego szczęśliwego zakątku, z znakomity rosyjski książę i generał. Głową ma Barclaya de Tolly, oczy błękitne wpadające w ton szary o spojrzeniu pełnym myśli i miękki zarys ust, mówiący o wrodzonej dobroci charakteru i ciepłe serdeczność, o umiejętności rozumienia ludzi i wchodzenia w ich myśli i sprawy.“

Ten ktoś bezimienny, ten tak ładnie narzany „znakomity książę i generał“, ów „gospodarz“ w Zamku, jest właśnie osobistością interviewowaną przez p. Amalitano. Kto to? Wszystkie okoliczności zdają się wskazywać — akkolwiek rzecz taka w Rosyi przeczy wszelkim tradycjom — że interviewowany jest sam książę i generał. Bo i kto mógłby być inny? W otoczeniu księcia nie ma nikogo, koby mógł odpowiadać opisowi... Sposób mówienia zresztą, sprawy, poruszane przez „księcia“ w „rozmowie“, zdają się być najzupełniej stwierdzać to przypuszczenie.

Postuchajmy słów księcia.
— Za każdym razem, gdy przeglądam gazety rosyjskie i znajduję w nich artykuły z dysertacjami o potrzebach kraju — mówi generał — odrucam je z uczuciem niezado wolenia i nawet zdziwienia, po co to napisano, dla kogo wydrukowano? W niektórych organach Petersburga i Moskwy, szczególnie Moskwy, przyjęto za regułę troszczyć się o tutejszą administrację więcej, aniżeli troszczyć się ona sama i to w kwestiach, o które już wiele niepokoić się nie wypada. A to dla tego, że są to widma z przeszłości, które już się przeżyły, widma bezsilne, bez znaczenia. wskutek czego i ciekawość do nich skierowana jest bezcelową, archaiczną i co najmniej zbędczą, często zaś wprost szkodliwą.

A dalej:
— Takie anachronizmy w sferze prasy rosyjskiej przypisują jedynie systemowi niektórych gazet, polegającemu na tem, ażeby utrzymywać czytelników w wiecznej obawie jakiegoś przytoczenia Polski, czy też jej nie-

podległości. Ten straszak wygląda prawie z każdego artykułu, prawie z każdej korespondencji o warunkach miejscowych. O! kupiec Polak wywieścił szylk jedynie w języku polskim, zamiast obowiązkowych dwóch — polskiego i rosyjskiego! — trzymajcie się panowie ostro! to znaczy, że Polacy chcą przywrócić Polskę. Zaczął jakiś ksiądz uczyć dzieci śpiewów — otóż i ojczyzna w niebezpieczeństwie; nie dziś, to jutro, Rzeczpospolita wstanie z grobu!

Są to słowa śmiałe i niezwykłe, jak na rosyjskiego księcia i generała; postuchajmy jednak, co mówi dalej:

— Byłoby to śmieszne, gdyby nie było tak smutne. Smutne dla tego, że przerażając ogół swymi sztucznymi straszakami, gazety narzucają mi wykrzywione pojęcia nie tylko o stanie rzeczy w guberniach polskich, ale i o kierunku naszej tutaj politycznej myśli i działalności. Zrzucają nam na kark troski i kłopoty, jakich w istocie nie mamy i mieć nie chcemy, ponieważ uważamy je za śmieszne i niedorzeczne. Nikt z nas kto zna kraj, chociaż cokolwiek, nie myśli o niebezpieczeństwie przywrócenia Polski, ponieważ myślę o tem, byłoby to myśleć o proźni. Przywrócić Polskę lub zmniejszyć władzę rosyjską jest niepodobniwem. Jestło kwestya — zamknięta, z którą nie liczy się trzeba, ale przynajmniej ją, jako aksyomat, jako punkt wytyczny dalszych naszych prac w tym kraju. Przywrócić Polskę niepodobna, dla tego też była Polska nie jest już Polską, ale Rosyją, a Rosya powinna się kierować w zarządzie ogólnorozyjskimi pryncypjami, urzędzeniami, prawodawstwem.

W paru słowach powyższych, znajdujemy wyjaśnienia — z godną pochwałą szczerością — główny punkt wyjścia poglądów księcia generała, mającego, o ile się zdaje, prawo odzywać się tak stanowczo o losach polski wspólczesnej. Wychodząc z tego punktu „książe“ przekonywał dalej swego interlokutora, że masa, ogół, w Polsce pod Moskałem nie żywi już fantazyi politycznych i nie myśli o przywróceniu Polski; wreszcie zaś o zarządaniu Krol. Polskiem temi odzywa się w ten sposób:

— W guberniach polskich możemy się dwa rodzaje, dwa typy działania administracyjnego. Jedno z dwójga: albo jeszcze tłumimy bunt w Polsce, albo już go stłumiliśmy i rządymy krajem. Polska — albo jest widownią działań wojennych, zastanowionych z powodu dłuższego zawieszenia broni, połączonego z czemś w rodzaju wojskowej i cywilnej okupacji; albo też jest ona — krajem rosyjskim, całkowicie złączym z cesarstwem, nieodderwanym i zupełnie podobnym do innych krajów rosyjskich. Jeśli zgodzić się na pierwszy punkt widzenia, tj. widzieć w każdym Polaku ochotnika, gotowego biec „do lasu“ przy pierwszej sposobności, to rzecz prosta, jako jedyny logiczny system działania dla administracji rosyjskiej, pozostaje — terror, oparty na strasznej sile wojskowej; ścisnąc tę wieczną buntującą się Polskę tak, ażeby odetchnąć nie mogła, ścisnąc i twardo trzymając w pięści, naciskając ją od czasu do czasu — przy każdym podejrzany przebieżku ruchu narodowego.

System podobny, który panował długo i bez potrzeby, ostro potępia książę — i zapewnia, że Polacy już dawno o żadnych buntach nie myślą. Powiada dalej:

— Lojalność względem Rosyi, to znaczy dla Polaków: postęp cywilizacyjny, rozwój przemysłu, handlu, stosunków towarzyskich, nauk i sztuk; powstanie przeciw Rosyi to zguba społeczeństwa polskiego, ruina polskiej

burżuazyi, ostateczny upadek arystokracji polskiej. W samej rzeczy to śmieszne: straszają nas planami i zamysłami polskimi, grozi mającymi całosci Rosyi! A więc dobrze, przypuśćmy rzecz niebywałą, — przypuśćmy, że zanysły te rzeczywiście istnieją. Czyż można na serio myśleć o przejściu tych fantazyi w rzeczywistość? Trzecia część wojska rosyjskiego stoi w kraju Nadwiślańskim, zawsze gotowa do walki. Dość kilku telegramów, ażeby potęga ta runęła na Polskę, jak lawina i zgniotła bunt. Pozwólcie was zapytać: gdzie obecnie może być zmobilizowany „bunt“ o tyle, ażeby był w stanie — już nie mówię podjąć walkę — ale ruszyć się przeciwko naszym kadrom? Mamy przecież rok 1897, a nie 1863. Teraz nawet i do „klasy cznego“ lasu uciekać trudno, ponieważ lasy w Polsce bardzo się przerzedziły, a na ich mi jscie urosły fabryki i zakłady przemysłowe, których właściciele największy interes mają w tem, aby buntów nie było, ponieważ wszelkie zaburzenie polityczne będzie dla nich ruiną i w produkty i na targu i na giełdzie. Polska przemysłowa jest przeciwuagą Polski rewolucyjnej. Klócić się z Rosyją? przy taryfach protekcyjnych? Dajcież pokój!

Swoją własną poglądom na kwestyę zarządu Królestwa tak wyjaśnia książę:

— Całkowicie należą do stronników drugiego systemu — wychodzącego z punktu widzenia, że kraj Nadwiślański jest w stanie zupełnego pokoju, tak, jak każdy inny z krajów Rosyi i że czas w nim wreszcie nie wojować, to napadając, to broniąc się, ale wprost rzadzić. Pełne zapału przyjęcie, które spotkało parę cesarską w Warszawie, miało tak wspaniale demonstracyjny charakter, że o lojalności ludu polskiego wątpić już nie można. Polacy dowiedli podczas tych dni pamiętnych, że są nie tylko plemieniem kulturowym sami w sobie, w odwiecznej swej odrębności od kultury rosyjskiej, ale nawet, że teraz dorosli i do pojmowania ogólnorozyjskiej państwowości i ze swej strony czynią poważne kroki, ażeby wejść na jej tor. Tego właśnie należało do wieść! Ze strony rosyjskiej można im tylko podać dłoń dla podtrzymania ich na tej drodze.

Ostateczne swe konkluzje książę streszcza tak:

— Zarządzać krajem pogrążonym w spokoju, znaczy to z ównać go najpierw z pozostałą Rosyją i pod względem praw zbliżyć jego ludność, pozostającą dotychczas pod prawodawstwem wyjątkowym, oraz obarczoną mnożstwem przypadkowych i specjalnych rozporządzeń, do obywateli innych miejscowości państwa rosyjskiego. Wiadomo, że Polacy początek takiej akcji widzą w oczekiwaniem przez nich wprowadzeniu samorządu ziemskiego i miejskiego. Czy takie oczekiwania są uzasadnione? Czy możebnem jest rychłe zaprowadzenie w guberniach polskich instytucji samorządu społecznego? Przy całej mej sympatii dla tych środków, o ba wiam się, że nie. Główną tego przyczyną jest: rozdział i odosobnienie w kraju społeczeństwa rosyjskiego i polskiego, żywiołów wybieralnych i wybierających (?).

Na tem urwano — i napisano „dalszy ciąg nastąpi“. Od tego czasu ukazało się pięć czy sześć numerów St. Wied., a dalszego ciągu nie ma. Co więcej, w żadnym z pism warszawskich, bardzo czytanych na tego rodzaju enuncyacje, nie zdarzyło się nam spotkać ani wzmianki o artykule, ani jego streszczenia. Dla czego? Czyżby wobec niebywałości w Rosyi faktu dziennikarskiego interview z zarządcą całej dzielnicy państwa, obudziły się

względę wyższe i nakazały — jak to się często w caracie zdarza — „dielo zamil“.

Być może. Na odpowiedź na to pytanie poczekać jeszcze trzeba. Bądź co bądź, artykuł St. Wied. wygląda na niedyskrecyę ze sfer najbardziej miarodawczych, niedyskrecyę zupełnie szczerą — i przez to dla Polaków bardzo cenną.

Ankieta rolnicza.

(Dokończenie z wydania porannego).

W dalszym ciągu obrad nad sprawą kredytu, zabiera głos:

Dr. Górski. Sądzi on, że jako pożyczki amortyzacyjne uważać należy takie, które mają być spłacane w czasie 10 do 30 lat. Oznacza także i maksymalną granicę, bo generacya, która pożyczkę zaciągnęła, powinna ją też spłacić. Utrudnieniem przy pożyczkach jest konieczność przedłożenia mapki katastralnej. Geometry ewidencyjni są przeciętni, zaś geometrowi prywatnych jest za mało, a liczą sobie drogo, wskutek czego sprawy, które wymagają sporządzania map katastralnych, ogromnie się przeciągają. Przeto dążyć należy do zwiększenia liczby geometrow rządowych, a nawet do utworzenia geometrow krajowych.

P. Huryk uważa, że ograniczenie egzekucyi nieruchomości do minimum 50 zł. kapitału dłużnego jest za mało.

P. Sękowski sądzi, że dla osobistego kredytu wólcian najlepsze są kasy pożyczkowe gminne. Jeżeli podnoszą przeciw nim zarzuty, to wina nie leży tu w instytucyi, w jej statucie, jeno w sposobie jej prowadzenia — w ludziach. Kasa własnością gminy, toż służy ona gminie z pomocą, a w razie rozwiązania, kapitał służy na cele gminy. Celem stwierdzenia, że instytucye te są odpowiednio i rozwijają się mogą jeśli są ludzie, którzy je odpowiednio prowadzą, odczytuje bardzo przekonująco daty z kas pożyczkowych gminnych w pow. mieleckim. Nasz chłop jest płatnikiem dobrym, ale trzeba go pilnować. Gdy popadnie w zaległości staje się to jego ruiną, a wierzyciel także traci. Przy dobrem prowadzeniu przynosi ona znakomite korzyści. Co do kas Reiffeisenowskich są one zbyt trudne do prowadzenia, wskutek ich zawilej rachunkowości. Tam jednakże, gdzie miejscowe warunki są odpowiedni, t. j. gdzie są inteligentne jednostki do ich prowadzenia, mogą być bardzo użyteczne. Uważa jednak za najodpowiedniejszą formę kasy pożyczkowe gminne, oparte finansowo o Bank krajowy.

P. Huryk ponawia swe zdanie o gminnych kasach oszczędności, a oświadcza się przeciw kasom pożyczkowym.

Poseł Bojko podnosi, że kasy te robiły bardzo wiele dobrego, aczkolwiek zdarza się nieraz, że kapitał nie zostaje spłacony, a nawet bywa zmarnowany.

Dr. Skałkowski podnosi, jako wadę kas pożyczkowych gminnych, że są ograniczone do kapitału zakładowego, który się prawie nie zwiększa, a nadto nie mają one działu oszczędnościowego. Doświadczenia z niemi były przeważnie ujemne.

Ankieta przechodzi do sprawy parcelacji.

Dr. Sołowij w znakomitem, faktami z doświadczenia ilustrowanem przemówieniu, szczegółowo sprawę parcelacji i omawia Oddziału parcelacyjnego na dokupywanie gruntów, od parcelacji kolonizacyjnej. Druga nie tak się dobrze udaje, jak pierwsza. Sprawa to tem ważniejsza, że łączy ona interesa wza-

jemne tak wielkiej własności, jak i szerokich warstw ludu, które chcą i potrzebują nabywać ziemię. Dla udowodnienia korzyści płynących z parcelacji, przytacza przykłady. Parcelację kolonizacyjną przez element napływowy, uważa za mniej korzystną. Właściciel sprzedając naraz cały obszar, mniejszą dostaje cenę, niżby był osiągnął przez sprzedaż częściową. Nie mniej też kupujący zażwyczaj nie mają odpowiedniego kapitału, od razu więc muszą zaczynać od znacznego obdłużenia. Z obszaru sprzedanego w całości a parcelowanego dla kolonizacyi, pozostają części, nie mające wartości dla małego właściciela. I tak w pierwszym rzędzie budynki tracą zupełnie na wartości. Znaczenie korzystniej przedstawia się parcelacya elementem miejscowym — który do swego gruntu dotychczas tylko nowe parcele — na co, mając większy obszar gruntów, zyskują łatwiej pożyczki, a nadto, mając swe gospodarstwo i zasoby, nie potrzebują kapitału na zagospodarowanie się i pobudowanie. Na poparcie tych zdań przytacza mowca zabrane przezeń daty. Obszerne wyjaśnienia trudności i przeszkody, zachodzące przy parcelacjach, zwłaszcza ze strony władz, zarówno skarbowych i administracyjnych, jak sądowych. Wielką trudnością jest nawet czynność w sądach i urzędach hipotecznych i płynące ząd opóźnienia spraw parcelacyjnych. Dalszym utrudnieniem jest zwłoka w załatwianiu przez urzędy podatkowe spraw zmiany własności. Słusznie też podniesiono skargi na brak geometrow, których liczba jest stanowczo za małą, by podać wszystkim w zadaniom. Należy domagać się całego szeregu ulg od wszystkich powołanych władz i urzędów. Bank krajowy mógłby przy parcelacjach odstąpić od tych formalistycznych żądań, które stawia przy udzielaniu pożyczek hipotecznych na własną własność, przez co by można sprawę znacznie przyspieszyć i uprościć. Należałoby w drodze ustawodawczej postarać się o to, aby ulgi przyznane ustawą z r. 1889 dla arendarzy gruntów, rozciągnięto także na parcelacyę.

Co do pytań, zawartych w kwestyonariuszu, zgadza się dr. Sołowij na obowiązujące przedkładanie planu parcelacji — ale komu? Wszak władz agrarnych, jak pruskie „generalne komisye“ nie mamy. Określeniu minimalnego obszaru dla parcel. z podziału powiatowych, sprzeciwia się. Wie bowiem z doświadczenia, że przy parcelacjach, włościanie mający bardzo mało gruntu albo i bezrolni, gwałtownie się domagają tworzenia także i bardzo małych parcel a uniknąć się tego nie da. Również przecząco odpowiada na dalsze pytanie o obowiązkowe poprzędnie uregulowanie ciężarów hipotecznych. Gdyby to przed rozpoczęciem parcelacji było wymagane, sprawa przeciągałaby się zbyt długo.

Dr. Pilat: Po wydaniu ustawy z r. 1868 o wolności dzielenia gruntów, przez dłuższy czas nie było żadnych ze strony rządu ograniczeń przy parcelacjach. Potem przypomniały sobie władze rozporządzenie z dawniejszych czasów, wymagające konsensu politycznego na parcelacyę, i zaczęły je stosować — a najwyższy trybunał orzekł, że rozporządzenie to nie zostało zniesione ustawą z r. 1868. Skutkiem tego domagają się sądy, żeby przy tworzeniu nowych ciał tabularnych wykazywano się zezwoleniem namiestnictwa i Wydziału krajowego. To jednak nie jest ostatecznem — należy koniecznie w myśl kwestyonarza domagać się, ażeby plan parcelacji przedkładano władzy do zatwierdzenia. Ta władza powinna być fachowa władza agrarna, jaka przez ustawę komasacyjną będzie utworzona. Oczywiście, że nie idzie tu o utrudnienie parcela-

Stanisław Rossowski. Moja córka.

I. Ona go kocha.

Dalam była córce dwa dni do namysłu. Moje macierzyńskie serce drgało niepokojem, prawie przeczuciem, że byłoby lepiej, gdyby do czegoś podobnego nie doszło.

— Drogie dziecko, — rzekłam z powagą, na którą w tej chwili nie potrzebowałam się, zaprawdę, silić. — Ju na postanowienie twoje nie myślę wywierać najmniejszego nacisku. Ale sama przynasz: mam prawo, ba, obowiązek, przestrzedz cię, abyś nie czyniła tak ważnego kroku gorączkowo, pod pierwszym wrażeniem. Zastanów się dobrze, zanim powiesz: tak, albo: nie. Małżeństwo w ogóle, to rzecz bardzo poważna, powiedzialabym: niebezpieczna; a co dopiero z dziennikarzem! Gdybyś sądziła, że uczucie, którego doznaje każda zakochana dziewczyna wystarczy, aby uszczęśliwić ją na całe życie, — mogłabyś się narazić na gorzkie rozczarowanie. Kobieta zamężna, nie może istnieć jedynie miłością. Co więcej, skoro już wyjdiesz za mąż, przekonasz się, jak przedko miłość, aczkolwiek niezbędna dla dobrego pojęcia, ustępuje coraz dalej w głąb przed miubnągą siłą stosunków. Za rok, za dwa, — to zależy od usposobienia, najkliwsi małżonkowie przestają o niej mówić. Przyjmują się ją jako powiek, którym szkodzi rabować sobie drogiego

czasu. Obowiązki domowe, rodzinne, towarzyskie otaczają nas nagłe zewsząd coraz ciśniejszym kręgiem — i rzeczywistość śmiechem byłoby wtedy, słodkie stróż oczy, godne Abelarda i Heleizy. W miejsce gruchania, szepłot, usmiechów, krańzionych uścisków ręki, pocałunków — wkracza poważny nastrój, ach, i nieraz smutek, troska, zawody zniechęcają złotą obróżę wzajemnego przywiązania na ciernisty wieniec. A bywa to nawet w najszcześliwszych najlepiej dobranych stadłach. Coż dopiero mówić o tych, którym niedopisuje albo uczucie, albo też stosunki materialne. Bynajmniej nie uwłaczam p. Karolowi, owszem żywię dla niego szczerą sympatyę, ale — zawsze to dziennikarz: A nie potrzebuję zapewne wyluszczać ci szczegółowo, jakie ujemne strony ma podobne stanowisko. Daje ono wprawdzie swobodę, coż jednak ona warta bez rękami przyszłości? Dla tego też, droga dziewczyno, jeszcze raz powtarzam: dobrze się namysł, a za dwa dni zapytam, co postanowias.

Halszka, jak to ona zwykła, w milczeniu wysłuchawszy perory, pocałowała mnie w rękę i wyszła do swego pokoiku.

Były to bardzo ciężkie owe dwa dni: dla mnie i dla niej. Staralaam się umiejętnie pokrywać, jak wszystko we mnie kipi z rozdrążnienia. Przy stole jadaliśmy, wieczorem przy robócie, siliłam się wobec Halszki na galantność, chwytając Bóg wie, co za tematy, a jeden obojętniejszy od drugiego. Bóg też wie tylko, ile ten przymus kosztował mnie zdrowia. Co do Halszki — to ona mniej czyniła wysiłków, udawała tylko, że mnie słucha i że

wie, co mówię, chociaż w najmniej stosownych chwilach rzucane „tak“ lub „doprawdy?“ demaskowało jej niuwagę. A coż dopiero? demaskowało jej niuwagę. A coż dopiero? demaskowało jej niuwagę. A coż dopiero? demaskowało jej niuwagę.

— Ale nie nie... Halszka przecie wie, że pragnę tylko jej szczęścia i lepiej ją wiedzieć mogę, gdzie ją szczęście czeka, niż o a sama. Miała już kilka „partyi“ i to wcale niezłych; chciałażby postąpić jak ów stryjek, co siókierek zamienił na kijek? Na to jest zbyt rozsądna, choćby z tej prostej przyczyny, że jest moją córką. Wprawdzie jej kłopotność dla p. Karola oddawna przestała być dla mnie tajemnicą, lecz czyż każda skłonność ma się zaraz kończyć małżeństwem? Rozejdą się, zapomną o sobie — a ostatecznie zjawi się ten, kto dla Halszki przeznaczony i wszystko będzie dobrze. Jeszcze w naszym rodzie nie mieliśmy dziennikarza; dla czegoż właśnie moja Halszka, która zastużyła chyba na lepszą drogę, miałaby wprowadzać ów nowy żywioł w familię przykłądną, spokojną, co po Bożemu pracą i miłością posuwała się naprzód, zawsze utartych drogą szukając.

Tak mi to wszystko nabiło się do głowy i tak roste we mnie z każdą chwilą rozgorczenie przeciw p. Karolowi, a zarazem przeciw sferze, do której należał, że gdy drugiego dnia po kawie, przyniosła służącą gazetę, ja, nie mogąc już zapanować nad sobą, cisnąłam te papierową płachtę pod stół, czerwona cała od gniewu.

— Co mama robi? — zaprotestowała Halszka, przyciskając rękę do serca.

— Ach, jakże żałuję — wybuchnęłam — że nie mogę tak całej prasy zdusić w garści i rzucić na śmiecie!

wniej pomszczona; w przeciwnym razie — ba, od czegoż ludzie wystrzępiają sobie języki teściowem!

— Ale nie nie... Halszka przecie wie, że pragnę tylko jej szczęścia i lepiej ją wiedzieć mogę, gdzie ją szczęście czeka, niż o a sama. Miała już kilka „partyi“ i to wcale niezłych; chciałażby postąpić jak ów stryjek, co siókierek zamienił na kijek? Na to jest zbyt rozsądna, choćby z tej prostej przyczyny, że jest moją córką. Wprawdzie jej kłopotność dla p. Karola oddawna przestała być dla mnie tajemnicą, lecz czyż każda skłonność ma się zaraz kończyć małżeństwem? Rozejdą się, zapomną o sobie — a ostatecznie zjawi się ten, kto dla Halszki przeznaczony i wszystko będzie dobrze. Jeszcze w naszym rodzie nie mieliśmy dziennikarza; dla czegoż właśnie moja Halszka, która zastużyła chyba na lepszą drogę, miałaby wprowadzać ów nowy żywioł w familię przykłądną, spokojną, co po Bożemu pracą i miłością posuwała się naprzód, zawsze utartych drogą szukając.

Tak mi to wszystko nabiło się do głowy i tak roste we mnie z każdą chwilą rozgorczenie przeciw p. Karolowi, a zarazem przeciw sferze, do której należał, że gdy drugiego dnia po kawie, przyniosła służącą gazetę, ja, nie mogąc już zapanować nad sobą, cisnąłam te papierową płachtę pod stół, czerwona cała od gniewu.

— Co mama robi? — zaprotestowała Halszka, przyciskając rękę do serca.

— Ach, jakże żałuję — wybuchnęłam — że nie mogę tak całej prasy zdusić w garści i rzucić na śmiecie!

O ile ja coraz bardziej stawałam w ogniu, o tyle Halszka błądła. Wreszcie stała się tak błądą, jak papier, a z oczu, tych kochanych niebieskich oczu, z których do niedawna wycierała jedynie pogodą majowego poranku, spłynęły dwie łzy duze.

— Mama wie dobrze, jaką mi tem przykrość sprawia — szepnęła, łkając.

Choćby mi serce pękało, próbowałam wywinąć się z kłopotliwej sytuacji, jak sianiem, komedyą nieporozumienia.

— Coż ty masz wspólnego z gazetami? — bąknęłam.

— Dotychczas nie — przemówiła już spokojnie. — Ale w niedługim czasie...

Ostatnim wysiłkiem woli broniłam mego stanowiska.

— Zamysłasz się poświęcić dziennikarstwu? — spytałam. — Nic nie wspominałam o tem.

Ton mój ironiczny, prawie szyderski, (sama nie wiem, zjadł mi wziął się, ale — mój Boże! — czegoż matka nie musi próbować dla dobra dziecka?) ów ten ton mój, podziała tak chłodny, podziała na nią, jak iskra na prochy.

Nastąpił wybuch. Ze stanowczością, której nie widziałam jeszcze u niej, Halszka rzekła:

— Moja mamo, po co ta ciuciubabka? Rozumiemy się przecie doskonale i każda z nas wie, o co idzie. A chociaż do wyznaczonych mi dwóch dni brakuje jeszcze paru godzin, nie widzę przyczyny, dla czego miałobyś przedłużyć to nieznośne położenie. Po-

cy, lecz o to jedynie, żeby sposób wykonania parcelacji zgadzał się z interesem ogólnym. Można by bardzo dobrze przy parcelacji popierać powstawanie średniej własności włościańskiej, jaką w poprzedniej dyskusji nad prawem spadkowym miało się na oku. Mowca zgadza się z d-r'em Sołowijem co do ulg, jakich dla parcelacji żądać należy — a znalazłoby się w tem zrównoważenie tych niekorzyści, jakie przez żądanie planu parcelacji powstają dla parcelujących. Jeżeli by było powzięte postanowienie co do obowiązku przedkładania planu — wówczas byłoby zbytecznym oznaczanie minimum obszaru nowo tworzonych parcel, bo już przy zatwierdzeniu planu można interes ogólny uwzględnić.

Dr. Krzyżanowski: Potrzeba parcelacji wspólna jest wszystkim trzem dzielnicom Polski. Rząd rosyjski zaspakaja ją przez Bank włościański — rząd pruski przez generalną komisję, a społeczeństwo polskie samo przez Bank ziemski i spółki parcelacyjne. I w Galicji postępowanie tego rodzaju byłoby wskazane. Wszakże w Galicji zachodniej parcelacja ma swoje odrębne cechy. Średniej własności jest tam bardzo mało — a i ta się rozpada. W miejsce średniego właściciela wkracza mały gospodarz, który nie reprezentuje czynnika ekonomicznie silnego, społecznie zdrowego. Parcelacja odbywa się tu głównie drogą dokupu, przyłączania oddzielonych ze średniej własności parcel do małych gospodarstw. Mowca jest za częściową parcelacją a nie za całkowitą, bo przy całkowitej zanika zupełnie dotychczasowa średnia własność. We Francji rośnie mała własność na koszt wielkiej i to jest dobre — a nas rośnie ona na koszt średniej i to jest złe. Mowca zgadza się na obowiązek przedkładania planu parcelacyjnego i oświadcza się za utworzeniem osobnej instytucji parcelacyjnej, na wzór pruskich *Rentenbanken*.

Hr. Rey gotowo popiera projekt osobnej instytucji parcelacyjnej, której wzorem są pruskie banki rentowe i Bank ziemski w Poznaniu. Sprawa parcelacji, również dla włościan jak i dla małej własności korzystna, nie postąpi naprzód, póki Bank taki nie powstanie.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 2-ej popołudniu.

(Posiedzenie popołudniowe z czwartku 21 bm.)

Po godzinie 5 rozpoczęło się ostatnie posiedzenie dalszym ciągiem rozpraw nad sprawą parcelacji:

Dr. Skalkowski uważa parcelację dla wielkiej własności w wielu razach za bardzo pomyslną ekonomicznie. Niejednokrotnie bowiem, zwłaszcza w złych stosunkach produkcji rolnej, odsprzedanie części obdłużonej posiadłości ziemskiej jest lepsze niż dalsze ratowanie się kredytem. Jest to również korzystne i dla włościan, którzy nie mogą znaleźć ziemi do nabywania. Parcelacje dotąd są pozostawione całkowicie prywatnej inicjatywie i nie zostają pod opieką żadnej instytucji publicznej, bo z wyjątkiem Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowej spółki lwowskiej, które w skromnej mierze w tym kierunku działają, bo żadna z instytucji niemi się nie opiekuje. Wyściem właścicielom dla tej sprawy nie jest wszakże nowa instytucja, ale raczej utworzenie biura czy departamentu parcelacyjnego w Banku krajowym. Kopiaowa organizację poznańską, a nas uważa za niewłaściwą, zwłaszcza że tam wywołałyby potrzebę tego zupełnie odmiennie stosunki. Unikniemy w ten sposób tego, co we wniosku Reya jest niebezpieczne. Osobny Bank, na wielką skalę, obudziłby niezdrowe apetyty z obu stron tak ze strony właścicieli, jak i włościan. Bank osobny, pragnący najszerzej działalności dla siebie — tesa mem mogłby sprawą na zbyt wielką skalę rozwinąć — przy czym włościanie mogą się zbytnio zadłużać. Jeżeli przy obciążeniu hipoteki do 50% wartości już cały dochód idzie na spłatę — to trzeba się, gdyby pójść aż do 75%. Nie trzeba się w tej sprawie gorączkować. Mowca żąda poprzedniego zezwolenia wierzycieli na parcelację i zabezpieczenia nabywców, iż stare długi spłacone będą.

Dr. Krzyżanowski sądzi, że instytucja geometrów krajowych, byłaby zbyteczną, gdyż geometrzy dzisiejsi są przeciętni różnymi niepotrzebnymi sprawami, które przy nowej procedurze odpadną.

Parcelacja, mająca na oku polonizację wewnętrzną, mogłaby być i z korzyścią przeprowadzoną, jednakże należałoby parolować tylko do oznaczonego minimum. Należałoby tedy przy tworzeniu nowych osad zachować myśl prof. dra Ochenkowskiego, a mianowicie

słuszną rozważaniem, rozważyłam propozycję F. Karola Samuwnie.

— I naturalnie... — przerwałam jej, czując, że oddech zamiera mi w pierś.

— Chce... zostać jego żoną.

— Halszko! Czy to twoje ostateczne słowo?

— Mama wie, że nie mówię wiele, ale tego, co powiem, nie umiem odwołać.

— Tak! tak! Ona nie mówi wiele, ale tego, co powie, nie zmienia.

Zrobiło mi się w jednej chwili zimno, jakbym wpadła w prądzioł; pomieniłyśmy się na rolę: ona płonęła, ja bladłam.

— Ale nie było już czasu na desperację. Uczulam na szyi jej ramiona, młode, rozkoszne ramiona mojej Halszki i uczulam na sercu jej głowicę tak mi drogą. Nerwy wzięły górę nad rozważaniem; było mi tak dobrze w tym uścisku, że przyszło mi na myśl, iż zawsze i w każdym położeniu tylko szczęście na przyniesie musi; że więc, czymkolwiek stanie się udziałem, moje dziecko, choćby tylko samo przez się, szczęśliwym być musi i będzie.

— Mój Boże, wszystkie matki tak nieoprawne!

— A ona szeptała cichutko, sercem chyba, nie ustami:

— Mam, ja go kocham, kocham, kocham!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

minimum posiadłości. Przy dokupywaniu gruntów przez miejscowych mieszkańców, oddałyby wielkie usługi reforma ustawy spadkowej, a nawet wprowadzenie zupełnej niepodzielności dla tych nowych osad. Pomoc kredytowa jest przy parcelacji na czas przeprowadzenia interesu konieczną i tu powinien kraj przyjść z pomocą. Czy to się ma stać przez bank osobny, czy tylko przez osobny oddział w Banku krajowym, jest już kwestją techniczną — aczkolwiek sądzi, że zapadł do tej akcji w nową osobną instytucję byłby większy niż w Banku krajowym. Podział pracy zresztą i w rzeczach finansowych jest dobry. Popieranie więc kolonizacji wewnętrznej z zachowaniem minimum posiadłości i zmianą ustawy spadkowej w kierunku niepodzielności, uważa za pożyteczną, parcelację zaś taką, jak dzisiejszą, uważa tylko za popieranie dalszego rozdrabniania, przeto za szkodliwą.

Hr. Rey z zapałem broni swojej myśli osobnej instytucji parcelacyjnej. Bank krajowy tej sprawie nie podda, bo nie posiada ani dość przeświadczenia o potrzebie tej akcji, ani ludzi w tym kierunku fachowo uzdolnionych.

Dr. Hupka polemizuje z hr. Reym. Nie chce, ażeby akcja parcelacyjna przybrała tak wielkie rozmiary, woli też parcelację częściową, nie całkowitą, bo ta usowa całkowicie dwory szlacheckie, które są jeszcze zawsze ważnym posterunkiem cywilizacyjnym i narodowym.

Dr. Sołowij twierdzi, że żądanie hr. Reya jest przedwczesne jeszcze, że sprawa nie jest jeszcze należyście zbadaną i dojrzałą do tego, by dla niej tworzyć osobną instytucję. Z oddziału Banku krajowego może powstać później instytucja osobna. Parcelacje należy ułatwiać, ale też stawiać i warunki. Pożyteczność parcelacji wykazuje na przykładzie z powiatu kołomyjskiego. Żąda, by Bank krajowy w ten sposób przychodził z pomocą parcelacji, by najpierw zskontował pożyczki hipoteczne. Uzasadnia to przykładem, wykazując trudności, na jakie natrafia parcelacja, gdy nie było kapitału na czas przejściowy od rozpoczęcia sprawy, aż do chwili, w której już Bank mógł pożyczkę hipoteczną wypłacić.

Dr. Dąbbski przytacza przykłady parcelacji spekulacyjnej, która ani interesu ogólnego, ani też interesu sprzedającego i kupujących nie uwzględniała. Trzeba koniecznie za pomocą zdrowej, porządnej akcji, sparaliżować taką szkodliwą, spekulacyjną. Zgadza się z wnioskami Skalkowskiego.

Huryk polemizuje z Hupką i Krzyżanowskim i zwraca się do Wydziału krajowego z prośbą o utworzenie osobnego biura parcelacyjnego przy Banku krajowym.

Dr. Krzyżanowski odpowiada Hurykowi. Nie jest przeciwny parcelacji, lecz żąda korzystniejszych warunków, gdyż dziś płacą włościanie za morg nieistniejące drogi. Rozchodzi się tu o wyrobienie ludu dzielonego ekonomicznie i politycznie jak np. w Tyrolu.

Na tem zakończone obrady nad sprawą parcelacji — a przystąpiono do tych punktów kwestyonarza, które się odnoszą do własności tabularnej mniejszych rozmiarów. Kwestyonarz zapytywał, czy do tej własności nie stosować taksiy według wartości dochodowej? odrębnych postanowień spadkowych analogicznie jak przy małej własności? oznaczenia pewnego minimum, poniżej którego własność taka nie mogłaby być zmniejszona? Jakie byłyby granice (według obszaru lub podatku takiej posiadłości)? Jakich środków użyć przeciw spekulacyjnym kupom takiej własności?

Dr. Dąbbski przemawia głównie przeciw spekulacji ziemią, podnosi, że nie tylko szlachta, którą można posądzać o zbytni idealizm, ale i włościanie najostrzej potępiają takie spekulacje i oświadcza się za ustawowymi przepisami, które by tej spekulacji tamę położyły np., ażeby bez specjalnego pozwolenia władzy świeżo nabyty majątek nie mógł być zaraz odsprzedany.

Dr. Hupka zgadza się z Dąbbskim w sprawie spekulacyjnych interesów. Doznają one podnieity w tem postanowieniu ustawy należytościowej, że majątek, który w przeciągu krótkiego czasu zmienia właściciela, doznaje ulgi w opłacie należytości przenoszącej. Wyżyskują to spekulanci, którzy nabywają posiadłości tanio, wycinają lasy, parcelują bez wszelkiego planu, poczem majątek zniszczony sprzedają, kupując inny. To też uważa, że te ulgi w takсах przenoszących powinny być zniesione. Tak samo należałoby wprowadzić opłatę od niezapłaconej ceny kupna (*Restkaufgelder*), jeżeli po nad 50% ceny pozostaje na hipotecie.

Dr. Sołowij podziela zdania o smutnych skutkach spekulacji ziemią. Jest jednak przeciwny stosowaniu do tej średniej tabularnej własności jakiegokolwiek ograniczenia swobodnego obrotu. Tu nawet odpada ten argument, który przytacza się zawsze przy ograniczaniu tej swobody u małej własności, — że właściciel sam nie umie sprzedać swego interesu, więc się trzeba nim opiekować. Obawia się, żeby w tej krytycznej chwili nie osłabił odpornej siły tej średniej własności przez to, że się osłabi jej siłę kredytową i obrotową. Proponowanymi środkami dotknęłoby się także i realne interesy.

Dr. Krzyżanowski jest przedewszystkiem dlatego za rozciągnięciem kurateli pewnej nad wielką własnością, by nie podniesiono zarzutu, że dla ludu zaprowadza się o ograniczenie, dla wielkiej własności zaś nie, co z pewnością agitacja wyzsza. Obciążenie wogóle jest już zbyt wielkie. Żąda ustawy, która by pozwalała obejmować parcelację tylko zewnętrzne parcele — i ustawy przeciw „*Güter-schlächtere*“ na wzór wirtemberskiej.

Dr. Górski polemizuje z drem Sołowijem. Siła kredytowa ziemi jest u nas obecnie za wielka. Mowca obawia się nadużycia kredytu. Ma na oku interes nie jednostek, ale kraju. Przy dalszej nieograniczonej swobodzie obrotu, średnia własność zniknie. Ze stanowiska interesów przyszłości jest za ograniczeniami.

Dr. Skalkowski zgodnie z drem Sołowijem jest przeciwny ograniczeniom. Oddawna jest w tej kategorii własności tendencja ułatwiania najstarszemu synowi spłaty schedy,

ażeby się utrzymał przy całości majątku. Zresztą wykonanie tych ograniczeń tak — aby cel osiągnąć — trudne. Jakaż gwarancja, że uprzywilejowany dziedzic nie sprzeda zaraz? Spekulacyjne obroty ziemią są poctępienne godne, ale środki proponowane złe, bo pociągają za sobą umniejszenie wartości majątku, przez co w tej krytycznej chwili podkopują średnią własność zamiast ją wesprzeć.

Prof. Ochenkowski uznaje pierwszy punkt, t. j. taksię według wartości dochodowej za słuszną. Oświadcza się jednak przeciw projektowanemu ograniczeniom. Terminologię: własność mała, średnia i wielka — trzeba u nas zmienić na: chłopiska, szlachecka i pańska. O tej szlacheckiej jest teraz mowa. Przytacza cyfry z broszury Piłata: Tabularna własność od 100 do 200 morgów, obejmuje razem 53 352 m. podzielonych między 345 właścicieli, — od 200 do 500 m. jest 777 właścicieli na 249 251 morgach, — od 500 do 1 000 m. jest 754 właścicieli na 544 966 m. Otóż tu, na tej szlacheckiej własności jest pole do utworzenia średniego stanu, średnich właścicieli. Gdybyśmy tę kategorię własności utrzymali w dzisiejszym stanie, stracimy możność utworzenia średniej własności. Zostawiając tutaj wolność dziać, ułatwiamy tworzenie średnich folwarków, na których intensywniej, niż dotąd osobliście pracować trzeba. Smutno to powiedzieć, ale jest w tej szlacheckiej własności jeden dysonans: często własność jest mniejsza a od właściciela! Jest mniejsza, niż jejga potrzeby, tradycya i aspiracye. Jeżeli te stanowe wymogi utrzymać zeche — zgnie. Jest to smutne, może tragiczne, ale jest faktem. A gdyby drogą podziałów powstały mniejsze folwarczki po 200 do 300 morgów, w większej ilości, na nichby powstał stan średni, przymuszony do intensywniejszej pracy, do zdobywania doświadczenia na podstawie realnych stosunków, do wychowywania dzieci nie tak kosztownie, że dziś się to nieraz staje ruiną, ale bardziej praktycznie. Historycznie biorąc stan szlachecki, nicby na tem nie stracił. Niejako formalnie ginąc, udzieliłby najlepszą część swoją średniej warstwie, w którąby wniknął. Tak się dzieje w Anglii i w Niemczech, — a to jest lepsze, niż żeby stan ten zagnął całkowicie.

Dr. Piłat nie zgadza się z poprzednim mowcą. Ten kierunek rozwoju stosunków nie odpowiada naturze ludzkiej. Każdy dąży do tego, by dziećmi dać lepsze warunki bytu, niż sam zdobył dla siebie. Tu byłoby przeciwnie — nie wznoszenie się lecz zejście niżej. Do wytworzenia średniej własności dojdziemy przez ruch klasowy z dołu ku górze, nie zaś odwrotnie z góry w dół.

Dr. Ochenkowski krótko a silnie broni się: Prawda, z ogólnoludzkiego stanowiska, że każdy dąży do wyższego. Ale różne mogą być zdania, co to jest wyższe. Pozorna, więcej wyrafinowane, do błiechtu przywykające wykształcenie nie koniecznie jest wyższem. Syn rolnika na 200 do 300 morgach może zdobyć wykształcenie na zupełnie użytecznego członka społeczeństwa. To nie jest obniżenie dążeń, ale postawienie jej na zdrowej podstawie.

Dr. Krzyżanowski polemizuje z wywodami dra Ochenkowskiego, które uważałby za dobre w zastosowaniu do majątków magnackich.

Tak wyczerpano całą dyskusję nad kwestyonaryuszem, poczem zabrał głos:

Marszałek hr. Badieni zaznaczając, że gdy nie było głosowania i nie każdy z obecnych wypowiedział zdanie o każdym punkcie kwestyonaryusza, przeto nie łatwo jest streścić przeciętną opinię ankiety. Raczej może tylko wypowiedzieć osobiste, subiektywne wrażenie:

Była powszechna zgoda, że zbyteczne rozdrobnienie własności przyniosło krajowi szkodę ekonomiczną. Ekonomiczną tylko była dyskusja nad kwestją, czy ustawy są tego powodem, czy i inne okoliczności. Dyskusja nad środkami wykazała już różnice zdań. Wszyscy prawie mowcy zgodzili się na minimum parceli a nie posiadłości. Większość oświadczała się przeciw ograniczeniu lub utrudnieniu kredytu mniejszej własności. Co do niepodzielności spadków nie było zdania, żeby się poza ramy kompetencji ustawodawstwa krajowego, więc żądano niepodzielności tylko na wypadek dziedziczenia beztestamentowego, przyczem silnie objawiło się ze strony włościan żądanie, aby wśród przygotowywania grunt, przez podniesienie osiady, żeby ustawa wynikała już wprost z zyczeń ludu. Co do parcelacji, prawie wszyscy uznali ją za rzecz zdrową na obie strony, a tylko co do rozmiarów zdania były podzielone: większość przeciw akcji na wielką skalę. Co do ostatniej kwestyi — większość zdaje się być przeciw ograniczeniom tabularnej własności.

Korzyści ankiety są w samym fakcie poruszenia tych kwestyi, wywołania nad nimi dyskusyi w kraju i w Sejmie. Marszałek zwraca uwagę, że ci, którzy myślą jakąś poruszyli, już samem poruszeniem zdobyli zaślęę. Ci zaś, co już konkretne projekty mają opracować, czuwać powinni nad tem, aby sprawy, tylko zupełnie dojrzałe, były wnoszone. Nie na podstawie chwilowych, specjalnych objawów, ale po dojrzałym zastanowieniu się mogą takie reformy być podjęte. Co do kwestyi dziedziczenia na przykład sądzę, że nie można jej załatwić, póki się nie obmyśli wyzyskownicy dla tych, co spadną z ziemi. Wydział krajowy ma w obradach ankiety materyał — ale sprawy muszą być przetrwone.

Podziękowaniem dla obecnych zamknął marszałek narady o godzinie 8 wieczorem.

Wiadomości polityczne.

O łaciński alfabet dla Litwinów. Wracając do sprawy alfabetu łacińskiego w drukach litewskich, *Petersb. Wied.* przypominają, iż na zjeździe drukarskim w roku 1864 zapadła uchwała jednomyślna, poruczająca komitetowi zjazdu wyjednanie pozwolenia na druk książek litewskich alfabetem łacińskim. W motywach uchwały zjazd przytacza, iż od daty zakazu, t. j. od r. 1864 do r. 1891, wyszło w Rosyi 25 książek litewskich, za

granicą zaś — 700, stale przemycanych na Litwę, tudzież, iż na potrzebę przywrócenia czołecne łacińskich zwracały uwagę: *Żurnal minist. ośw.* w roku 1885, „Prace komitetu statyst. warszawskiego“ w t. II i t. d.

Na co obrócić milion rubli. Sprawa przeznaczenia miliona rubli, zebranego przez Polaków w Królestwie na cześć przybycia cara do Warszawy, na nowo zaczyna interesować ogół polski, szczególnie od chwili, gdy pokazało się, że politechnikę w Warszawie będzie budował własnym kosztem rząd. Sprawa ta wkrótce zostanie rozstrzygnięta. Ks. Imeryński powołał ścisły komitet wykonawczy, który rzecz zdecyduje.

Obecnie mówią nawięcej o domach schronienia dla starców i kalek, a nawet pewne grono osób opracowało i rozrzuściło po Warszawie projekt następujący:

„Komitet wykonawczy, mający być zamianowanym przez generał gubernatora, będzie miał za zadanie: 1) Opracować ustawę Tow. opieki nad starcami i nieuleczalnymi, bez różnicy wyznań. 2) Po otrzymaniu zatwierdzenia władzy zorganizować dwa n. a. s. c. i. e. towarzystw, a mianowicie po jednym w każdym mieście gubernialnym, oraz w Łodzi i Sosnowcu. 3) Rozdzielić fundusz miliony pomiędzy wspomniane dwa n. a. s. c. i. e. towarzystw. Fundusze powyższe nosić mają nazwę „kapitałów wieczystych imienia Najjaśniejszych Państwa“. Do wysokości połowy fundusz, przez każde towarzystwo posiadany, może być użyty na budowę i urządzenie przytułków, od drugiej zaś połowy będą sły na potrzeby bieżące — procenta.

Są i inne projekta; ten jednakowoż dziś ma nawięcej szans.

Polityka Robilanta. Wielką sensacyę i powszechne zainteresowanie w świecie politycznym budzi artykuł o polityce byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Robilanta, zamieszczony w ostatnim zeszyście, wychodzącej w Rzymie *Nuova Antologia*. W artykule tym wywodzi znany publicysta Frassati, że Robilant był głównym przeciwnikiem zawarcia trójprzymierza. Po kampanii niemiecko-francuskiej umiał Bismark odosobnić Francję i rozszerzył dyktando swą na całą Europę.

Włochy uchodziły wteczas za słabe, mało znaczące państwo, *une quantité négligeable*, jak się pogardliwie wyrażano. Francya żywiła do nich nienawiść z powodu zachowania neutralności w czasie kampanii z Niemcami, gdyż bądź co bądź oczekiwała wdzięczności za Solferino, — a koncert europejski nie wiele się troszczył, aby zyskać sojusznika na Apeninach. Włochy były odosobnione, zabudowywały się dopiero i obawiali się każdego z zewnątrz nacisku. A nacisk ten płynął głównie z Francyi, gdzie stronnictwo kierkałne wszelkimi siłami starało się zgniebić młode królestwo. W takich warunkach nie mogły Włochy postawić ścisłego kroku, nie mogły wypłynąć na szerszy horyzont europejskiej polityki i odrzuciły zaproszenie Anglii do wzięcia udziału w ekspedycyi egipskiej. W Rzymie nie orentowano się dobrze w sytuacji. Nad rzadem włoskim onosły się widzy ciężkich trosk o zapewnienie młodemu państwu przyszłości zapomocą wewnętrznej konsolidacyi. Obawiano się Francyi i obawiano zarazem Anglii po odrzuceniu zaproszenia do współdziałania w egipskiej kwestyi, a wyciętną polityką włoskich mężów stanu stało się szukanie punktu oparcia w Niemczech i Austryi.

Oczywiście Włochy ubiegały się o względy obu mocarstw środkowo-europejskich i musiły dobrać zapłatę za przymierze. Wyciągającym i prawdziwie lichwiarskie zyski z trójprzymierza były jedynie Niemcy.

Austrya zyskała także przez alians skuteczną walę ochronny przeciw Rosyi. Mancini usiłował do traktatu dodać zastrzeżenie, że kontrahenci zobowiązani są do zagwarantowania sobie nawzajem najwyższych swoich interesów, ale Niemcy nie chcieli się na to zgodzić. Włochy musiałyby zatem wysłać swoich żołnierzy, gdyż Francya zaczęła Niemcy lub Rosya Austryę, — a one same — byłyby bez przymierzenia w razie napadu Francyi na morze Śródziemne w celu wyparcia z niego Włoch. A przecież to morze Śródziemne jest dla Włoch właśnie owym „najwyższym interesem“.

Frassati przynajmniej jednak, że trójprzymierze dodało blasku Włochom, spotęgowało ich znaczenie moralne i wciągnęło do rzędu europejskich mocarstw.

Kiedy w 1886 r. przyszło do odnowienia trójprzymierza, piastował we Włoszech tekę ministra spraw zagranicznych hr. Robilant. „W dotychczasowej postaci nigdy nie odnowiało trójprzymierza“, pisał on do ambasadora włoskiego w Berlinie de Launaya, gdy ten nalegał, aby w Rzymie pierwszy uczyniono krok w celu przedłużenia aliansu. Robilant domagał się stanowczo, aby Niemcy wyjaśnili namasprząd swoje zamiary *par des faits*. W maju 1886 r. nalegał de Launay, aby Robilant zjechał się w lipcu z Bismarkiem w Gasteine, gdzie oczekiwano też Giersa i Kalnoky'ego. Wtenczas to odpowiedział Robilant de Launayowi listem, który zasługuje na pobieżne choćby streszczenie. Robilant zwany „pokornym sługą Niemiec“, nie zgodził się na zjazd z żelaznym kanclerzem — bo ten kanclerz miał zawsze dla niego piękne frazesy, a nie postarzał się nawet ruszyć małym palcem *pour accentuer un rapprochement plus pratique vers l'Italie*. (A nie postarzał się o znacznie praktyczniejsze zbliżenie się do Włoch). Robilant pisze: „Zaprawdę Włochy zużyły już to bezpodne przymierze i nie czują zaisie sił starać się o jego wznowienie, gdy czują całą jego nieprodukcyjność.“ W dalszym ciągu listu oświadcza Robilant, że Bismark chciał mieć w nim pokorną maryonetkę, ale to daremne marzenia. Prosi zatem ambasadora, aby urzędownie nie a nie nie przedsiębrać dla przedłużenia trójprzymierza. Bismark powinien wystąpić nasamprzód z inicjatywą, a chociażby się tak stało, to on, Robilant, nie wie jeszcze, czy ze chce zawrzeć jakiegokolwiek zobowiązania.

Gdy w sierpniu 1886 r. starał się ambasador niemiecki w Rzymie von Keudel wybadać Robilanta w sprawie przedłużenia trój-

przymierza, odpowiedział krótko, że wcale nie myśli wchodzić w rokowania na podstawie traktatu z 1882 r. Traktat ten musi być zmieniony, znacznie zmodyfikowany. Istotnie Robilant po części wyszedł z tej walki dyplomatycznej zwycięsko. Bismark sam zapropomował odnowienie trójprzymierza. Odnowienie to istotnie nastąpiło. Frassati pyta, czy na korzyść Włoch odpowiedź wypadła przoczaco.

W 1887 r. nie istniała t. zw. „rzymska kwestya“. Włochy miały dobrą armię, a Francya na nie się dąsała jeszcze, ale z innych niż dawniej powodów. Francya widziała Włochy związane z Niemcami i to było już dostatecznym powodem nienawiści. W takich warunkach zachowanie się Robilanta, jest zrozumiałem. Czuli, że trójprzymierze nie przedstawia dla Włoch wielkiej wartości i chciał z niem zerwać. A kiedy już uległ naciskowi i przedłużył związek z Niemcami i Austryą, postarzał się równocześnie o zawarcie konwencyi z Anglią, która miała za zabezpieczyć włoski interes na morzu Śródziemnym. Ten krok Robilanta nazywa Frassati największym tryumfem polityki włoskiej od czasów Cavoura.

W 1891 r. przyszło znów do odnowienia trójprzymierza. Rudiniemu posłała sprawa gładko. Frassati zastanawia się, czy Włochy powinny po raz trzeci w 1904 r. odnowić trójprzymierze. Stanowczo występuje przeciw temu odnowieniu, nawołuje do powrotu do polityki Robilanta i związaniu się Włoch z Anglią w dwuprzymierze.

Biurow Reutera urządzenie dementuje właśnie wiadomość, dziennika *Nuova Antologia*, że między Włochami a Anglią zawarto w 1887 r. konwencyę w sprawie morza Śródziemnego.

Francuski minister handlu Boucher wypowiedział onegdaj w Nancy na bankiecie mowę w której wyraził na zięę, że rząd wazyngtonski znieście „barbarzyński“ warunek, nakładający podatek 100 dolarów od przedmiotów, do codziennego użytku, znajdujących się w kufcach podróżujących do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Co do Włoch ubolewał, że tak mało troszczy się o przeszłość i terażniejszość, iż dotąd nie podolała było z niemi zawiązać lepszych związków handlowych. W końcu zastrzegł się mowca przeciw zarzutowi, jakoby rząd fr. nenski protęgował dla ochronne.

KORRESPONDENCJE.

(Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego“).

Kraków, 21 października.

(Trzej jubiliaci na Uniwersytecie Jagiellońskim).

W roku bieżącym, w dniach najbliższych, trzej zasłużeni profesorowie tutejszego Uniwersytetu, mianowicie: Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii umiejętności, dr. Franciszek Kasparek, oraz dr. Wacenty Zakrzewski obchodząc będą 25-letnię cznie stałej swojej pracy na zajmowanych katedrach.

Poinformowano mnie, iż żadnych wyczystości jubileuszowych nie będzie, kole w profesorowie wszakże, oraz liczni, tak dawni, lejsi, jak i obecni uczniowie jubilatów, bądź osobliście, bądź listownie składają im życzenia dalszej chlubnej pracy na użytek Wszecznicy, oraz nauki i wiedzy polskiej.

Krótkie szczegóły biograficzne o wszystkich trzech jubilatach, na podstawie urzędowych kronik Uniwersytetu, sądzę, iż podadnymi być mogą dla ogółu czytelników, a przedewszystkiem tak licznych, dawniejszych uczniów. komunikuję je więc, jako szkice dziennikarskie, na zastęstwo bowiem, a wyczerpające biograficzne studia, ramy dzienników nie pozwalają.

Stanisław hr. Tarnowski, profesor zwyczajny języka i literatury polskiej, urodził się w Dzikowie 7 listopada 1837 r. W r. 1850 wstąpił do gimnazjum św. Anny w Krakowie i tu złożył egzami. dojrzałości w 1854 r. Na studiach uniwersyteckich był w Krakowie i Wiedniu, a przerwałszy je w roku 1857, odbył podróż do Hiszpanii, Egiptu i Palestyny. W 1861 r. przebywał w Paryżu, jako urzędnik polskiego biura korespondencyjnego, urządzonego dla spraw narodowych przez Adama ks. Czartoryskiego, pod zarządem Waleryana Kalinki. Od września 1862 r. do lutego 1863 r. przebywał we Włoszech. Uwięziony w Galicji 1 października 1863 r., skazany został w czerwcu 1864 r. na dwa miesiące, a w wyższej instancyi na ośm lat więzienia i w grudniu wywieziony został do Ołomuńca. Ułaskawiony przez cesarza, opuścił więzienie 1 października następnego roku.

W lipcu 1866 rozpoczął wraz z śp. Józefem Szujskim i Stanisławem Koźmianem wydawnictwo dotąd prowadzonego miesięcznika *Przegląd polski*. W 1867 r. wybrany posełm do Sejmu, a z Sejmu do Rady państwa złożył ten ostatni mandat w 1868 r. i rozpoczął staranie o docenturę literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. Egzamin doktorski zdał w 1869 r. a zaraz po nim miał wykład habilacyjny, oraz próbną. Lekcyę rozpoczął w półroczu zimowym 1869 r. Profesorem nadzwyczajnym mianowany w r. 1872. W 1873 r. powołany został na członka Akademii umiejętności, której od lat kilku, no ustąpieniu dr. Józefa Majera jest prezesem. W 1885 r. mianowany dożywotnim członkiem Izby panów, rektorem był w r. 1886/7.

Nie dotykał wcale wielu innych stanowisk hr. Tarnowskiego zajmowanych w życiu publicznem kraju i miasta — zaznaczam wszakże, iż jest on członkiem Rady miejskiej, chociaż na posiedzeniu rzadko uczęszcza, oraz delegatem teje Rady do Rady szkolnej krajowej. Stanowisko jubilata w dziedzinie polityki, jego zasady i szkoła, której jest jednym z twórców zbyt powszechnie są znane, aby o nich wspominać. Hr. Tarnowski jest obecnie głową partyi konserwatywnej krakowskich t. z. „Stańczyków“ i istotnie potężnym jej filarem.

Z nieopospolicie obitych prac pióra profesora jubilata, zamieszczane były rozprawy naukowe, literackie, życiorysy, opisy podróży, mowy pogrzebowe w wymienionym już *Przeglądzie polskim*, oraz paru innych czasopismach.

Jako dzieła osobne znane są i rozpowszechnione „Studia do historii literatury polskiej”, „Pisarze polityczni XVI wieku”, „Porozbicie w dzieje Polski”, „Monografia o Matejce” i wiele innych Artykuły i rozprawy polityczne są lwią częścią naukowego i publicystycznego dorobku profesora.

Do prac w ostatnich czasach ogłoszonych należy studium o Sienkiewiczu. — Obecnie rozpoczyna hr. Tarnowski wykłady publiczne na Uniwersytecie o Adamie Mickiewiczu. Wiadomo, iż pracowity i wykształcony profesor, pomimo znakomitego daru wymowy, nigdy nie zjednywał sobie uznania postępowych swoich słuchaczy w tym stopniu, co inni jego koledzy, zajmujący mniej wdzięczną katedrę.

Franciszek Ksawery Kasparek, profesor zwyczajny filozofii prawa i prawa międzynarodowego, urodził się w Samborze 29 października 1844 roku. Tam też uczęszczał do gimnazjum, potem służył w Wołwie, a w 1869 r. w Krakowie otrzymał stopień doktora. Praktykę odbywał w prokuratury skarbu w Krakowie, następnie w sądzie krajowym. W 1871 r. uzyskał *veniam legendi* dla filozofii prawa, w 1872 r. dla prawa międzynarodowego. W listopadzie tegoż roku mianowany został profesorem nadzwyczajnym obu tych przedmiotów, z obowiązkiem wykładania także austriackiego prawa politycznego. W 1875 r. mianowanemu profesorowi zwyczajnemu polecono wykładać nadto austriackie ustawodawstwo administracyjne, tudzież odbywanie w każdym półroczu zimowym ćwiczeń seminaryjnych. W 1881 r. objął wykłady encyklopedii umiejętności politycznych. Od 1873 r. jest referentem stypendyj na Wydziale prawniczym Wszechnicy, członkiem wszystkich komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych, był dziekanem, sekretarzem i t. d.

W 1883 r. został członkiem korespondentem krakowskiej Akademii Umiejętności, następnie członkiem instytutu dla prawa międzynarodowego w Brukseli. — Od 1884 r. zasiada w krakowskiej Radzie miejskiej i należy do najwybitniejszych jej członków, w sprawach prawniczych szczęśliwie głosem swoim wpływającym na decyzje. Z licznego szeregu prac prof. dr. Kasparka po polsku i po niemiecku ogłoszonych drukiem, najbardziej znaną jest „Powszechna księga ustaw cywilnych” (łącznie z s. p. dr. Maksymilianem Zatorskim), oraz „Prawo polityczne ogólne, razem ze wstępą nauką ogólną o państwie”.

W czasach ostatnich prof. Kasparek jest referentem ważnej dla miasta sprawy reorganizacji statutu gminy m. Krakowa, sprawa ta wszędzie nie może się doczekać załatwienia, a byłaby niezawodnie chlubną kartą w historii obywatelskiej działalności jubilata.

Dr. Wincenty Zakrzewski, urodzony 11 lipca 1844 r., w Gostyniemi, w Królestwie Polskim, uczęszczał do gimnazjum w Plocku, na uniwersytet w latach 1862 do 1867 w Petersburgu, Wrocławiu, Heidelbergu, Jenie i Berlinie. Stopień doktora filozofii otrzymał w 1871 r. w Lipsku. W 1871 roku habilitował na docenta historii powszechnej we Lwowie, a w 1872 został w Krakowie nadzwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu. Od 1876 roku jest członkiem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych. Od 1884 r. członek czynny Akademii umiejętności w Krakowie, od 1887 r. członek zagraniczny węgierskiej akademii, dziekan, rektor i t. d. Prace swoje ogłaszał po polsku, po niemiecku i po łacinie. Z polskich do najważniejszych należą: „Powstanie i wzrost reformacji w Polsce”, „Stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym”, „Bezkrólewie po ucieczce Henryka”, „Stefan Batory”, „O historii kościoła w Polsce” i wiele innych.

KRONIKA.

Lwów, 22 października.

- Jutro: 23 października. Sobota, *Jana Kapistrana*.
- Wschód słońca o godz. 6 min 36 rano, zachód o godz. 4 min 48 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1823, z rozkazu Nowosiłcowa uwięziony w Wilnie Promieniści Mickiewicz Jan, Czebot i inni.
- Przed południem w Wydziale krajowym ankietą w sprawie teatru prowincjonalnego.
- O godz. 3 1/2 popoł. w teatrze hr. Skarbka „Zemsta”.
- O godz. 7 wiecz. w Tow. muzycznym, (gmsch teatralny) poze naly wieczór Wł. Barczka.
- O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Kwiat miłości”.
- Panorama S yki „General Bem w Siedmiogrodzie”, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Dr. Piotr Kucharski, lekarz chorób dziecięcych powrócił do Lwowa i ordynuje jak przedtem.

Prof. dr. Ciesielski, składając Radzie miejskiej w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 6-jej wieczorem sprawozdanie ze swych czynności jako delegat do Rady szkolnej krajowej.

Uroczystości Fredry. Dyrekcja policji przyjęła do wiadomości program uroczystości odsłonięcia Pomnika Fredry i zawiadomiła o tem dzisiaj prezydenta miasta. Zarazem oznajmiła, że zarządziła wstrzymanie komunikacji wozowej na czas uroczystości: na placu akademickim, w ul. św. Mikołaja od wylotu ul. Długosza w ul. Mochackiego od wylotu ul. Gólgójki i w ul. akademickiej od wylotu ul. Zimorowicza, tudzież dojazd do placu akademickiego z ul. Lelewela, Fredry i Koralmickiej. Dojazd do placu będzie wolny jedynie lewą stroną ul. akademickiej obok Kasyna miejskiego.

Samobójstwo. W dniu dzisiejszym o rannej godzinie zażył emeryt, starszy porucznik 30 p. p. Henryk Towarnicki, zamieszkały przy ul. Łyczakowskiej liczza 4, dużą dawkę kokałny w zamiarze samobójczym. Pomimo prędko zastosowanej przez lekarzy stacyi ratunkowej środków ratunkowych — Towarnicki o godz. 1 1/2 popoł. życie zakończył.

Starszy porucznik Towarnicki liczył 57 lat i był ojcem licznej rodziny. Cieszył się w mieście nader popularnością. Przyczyna rozpaczliwego oku na razie nieznaną.

Kroniczka krakowska. W niedzielę 24 bm. rozpoczyna się w tutejszym akademickim kościele św. Anny uroczystość tygodniowa ku czci św. Jana Kantego, patrona Królestwa Polskiego, połączona z Odpustem zupełnym.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła d. 21 bm. posiedzenie i uchwała sprzedać parę parcel miejskich na Maślakowie i przy ulicy Jakóba, dalej uchwała wezwać Magistrat o uregulowanie kastru miejskiego, oraz o zaprowadzenie oświetlenia gazowego na drogach rampowych, wiodących na Wawel od strony placu Bernadyńskiego i ulicy Podzamcze.

Sekcya skarbowa odbyła również d. 21 bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta miasta i uchwała: 1) uprosić p. prezydenta o pozyczenie kroków celem zwiększenia liczby członków sekcji skarbowej, obecnie niedostatecznej z powodu nawału pracy; 2) przedstawić Radzie miasta wniosek, — zgodnie z uchwałą sekcji ekonomicznej i komisji administracyjnej, o udzielenie kredytu w kwocie 45,000 zł. na budowę nowej rzeźni dla nierogacizny; 3) przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 24,000 zł. na wybrukowanie i uporządkowanie ulicy Lubiec z powodu podkopu; 4) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 2000 zł. na obsianie jubileuszowej wystawy cesarskiej w Wiedniu planami budowli miejskich i urządzeń sanitarnych; 5) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie dodatkowego kredytu w kwocie 2000 zł. do udzielonego już poprzednio w kwocie 6000 zł. na uporządkowanie placu około kościoła św. Krzyża; 6) przedłożyć Radzie miasta wniosek o udzielenie kredytu w kwocie 396 zł. na sprostowanie odpowiednich lamp, wskazujących stacje telegrafu pożarowego; 7) wreszcie przedłożyć Radzie miasta wniosek o nabycie realności Hibińskich przy ul. Podzamcze za kwotę 21,500 zł. celem oczyszczenia z budowli stoków Wawelu.

Tegoż dnia również odbyło się posiedzenie komisji gazowej pod przewodnictwem p. prezydenta w sprawie gaszącego z dniem 1 listopada br. kontraktu oświetlenia Podgórze przez gazownię miejską oraz w sprawie dalszego kładzenia rur w ulicach tego miasta. Komisja udzieliła odpowiednich wskazówek dyrektorowi gazowni p. Dąbrowskiemu.

Budowa podkopu w ulicy Lubiec postępuje tak leniwo, jakby ją chciano z umysłu przeciagnać po za św. Marcina. Podobno kończą się rokowania ze strony kolei państwowej z panią Wołodkiewiczową o nabycie jeszcze czterometrowego skrawka gruntu na rozszerzenie ulicy.

Cech rzeźników i masarzy krakowskich postanowił wyrazić prezydentowi ministrów hr. Badiemu cześć i hołd z powodu pojedynku prezydenta z postem Wolffem. Odpowiednie pismo na pergaminie, zawierające podpisaną przez wszystkich członków cechu uchwałę, przesłano hr. Badiemu do Wiednia.

Komitet z młodzieży krakowskiej złożony, zawiązał się celem przysporzenia funduszów na sprawienie przyrządów gimnastycznych w miejsce spalonych w parku dra Jordana.

Na kursach wyższych dla kobiet imienia dra A. Baraniekiego, z dnem 1 listopada rozpoczyna się rok szkolny na oddziale literackim i przyrodniczym. — Wpisy na te wydziały oraz na kurs artystyczny przyjmują codziennie sekretarka kursów od godz. 10 do 12 i od 3 do 5, udzielając zarazem wszelkich wyjaśnień.

Dnia 3 listopada o godz. 6 wieczorem rozpoczyna się kursa wieczorne, obejmujące dziedzinę ogrodnictwa, jako to: sadownictwo, owocownictwo, warzywnictwo, teoria ogrodnictwa (t. j. nauki przyrodnicze stosowane do ogrodnictwa), hodowla roślin ozdobnych i zakładanie parków. Zapisy trwać będą od dnia 29 bm. do 1 listopada włącznie, codziennie między 5 a 6 godziną, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego, ulica Mikołajska 5, I. piętro.

W sobotę dnia 6 listopada br. wystąpi w Towarzystwie muzycznym w sali „Sokoła” słynny kwartet czeski. Bilety na ten koncert wydaje już kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Pani Marya Siedlecka, niestrudzona pracowniczka na niwie oświaty, przewodnicząca Stowarzyszenia Czytelni dla kobiet w Krakowie, rozesała na wsze strony odezwę do kobiet polskich, które „walcząc w imię postępu i wolności pracy, powinny bronić zarazem i utrzymywać ideały narodowe i użytkować w ten sposób bogaty zasób energii i wrodzony im popęd do szerszego działania”.

Dalej czytamy w tejże odezwie:

„Celem odezwy jest pozyskać współpracowniczki dla Stowarzyszenia „Czytelni dla kobiet”. Program Stowarzyszenia obejmuje popieranie sprawy ogólnokobiecej z uwzględnieniem potrzeb kobiety polskiej — a więc ułatwianie kształcenia się za pomocą doborowej biblioteki, czasopism, odczytów, wykładów i dyskusji naukowych, zakładanie kół samokształcenia się, aby dostarczyć krajowi pożytecznych pracownic na polu wszelkich zawodów; udzielanie pomocy w formie wyjaśnień i rad kobietom zamieszkałym na prowincyi, za granicą, lub przybyłym do Krakowa. W naszym Stowarzyszeniu znajdują siostrzaną opiekę i żądaną pomoc lub radę. Droga do wyższego wykształcenia już dla kobiet otwarta — pozostają jednak kobiety inaczej pracujące, lub pracy szukające i tych losom należy się zająć; stowarzyszone mają sobie dopomagać w wyszukiwaniu pracy zarobkowej, udzielać potrzebnych wskazówek i informacji początkującym, a nadto wspierać materialnie potrzebujące, o ile na to własne środki pozwalają. Z tego programu wynika, że członkami zwyczajnymi Stowarzyszenia mogą być kobiety różnych warstw społecznych, przyjmowane naturalnie przez głosowanie na posiedzeniu Zarządu. Pierwsze, co przeprowadzić zamierzamy, to założenie szkoły i rzemieślniczej dla kobiet, aby oprócz nauczycielstwa i krawiectwa stworzyć nowe źródła zarobkowania, o ile te dla kobiet okażą się przystępnymi”.

Do Stowarzyszenia zapisywać się można codziennie (ul. Szpitalna 7.), między godz. 4—6 popołudniu. Członkiem zwykłym może być tylko kobieta z wkładką miesięczną 50 ct. — wpis od 1 do 3 zł. według możliwości. Członkiem wspierającym, mającym prawo korzystania tylko z odczytów, wieczorków, pogawędek i z prawa głosu na zgromadzeniach, może być każdy, kto na cele Stowarzyszenia płaci roczną wkładkę 2 zł. Członkami mogą być i osoby zamieszkałe na prowincyi lub za granicą.

Leżajsk, w październiku. Dziwnie się tu plecie o nas w magistracie. Od dłuższego czasu kie-

roje miastem klika, związana z sobą stosunkami rodzinnymi i pieniężnymi, oraz przedsiębiorstwami gminnymi, która stanowi kółko wzajemnej adoracji, dba jedynie o własny interes, kosztem dobra gminy, nie dopuszcza ludzi z inteligencją chętnych do wspólnej pracy, a utrzymuje się przy zarządzie tylko protekcyjami, które za każdą cenę stara sobie wyrobić.

Sklep w magistracie wynajmuje od szeregu lat żyd radny miasta za 121 zł. rocznie; rada uchwała wynająć mu na dalsze 6 lat za tę samą kwotę motywując, że to czynsz odpowiedni, a wyższego nikt nie da. Wydział powiatowy zarządził licytację, przy której w drodze ofert ten sam żyd ofiarował 171 zł., a syn jego 217 zł. Rada przyjęła ofertę niższą z motywem przez zwierność podniesionym, że kwotę 217 zł. bliździe w ofercie napisano, gdyż winno być 172 zł. (dlaczego nie 712?). — Inny radny na swem nieogrodzonym obejściu wybudował studnię, do jego garbarni potrzebna, i być może, że od czasu do czasu ktoś z sąsiadów zaczerpnął u niego wody. Żyd był amatorem trunków i gdy mu brakło na ten cel grosza, Rada dała mu 40 złr., za wódę w jego studni czerpaną, bo był prawą ręką burmistrza. Innemu znowu żydowi, także przyjacielowi magistratu, przyznała Rada za jakieś fikcyjne odszkodowanie 30 złr. Wydział powiatowy odmówił zatwierdzenia, ale od czegoś poradą przyjaciół? Żyd zapował gminę przed sąd, przyjaciel z magistratu na termin stanął, rzekomo szkodę przyznał i żyd wyrok na 30 zł. uzyskał.

Skutkiem takiej gospodarki kasa miejska pusta, w mieście braku na każdym kroku, a z majątku zakładowego i innych w zarządzie gminy stojących funduszów podjęto tytalem t. zw. pożyczki kilka tysięcy zł. Przy skananiu protekcyi i jedynaniu sobie ludzi wpływowych lub potrzebnych władzę odgrywa rolę obywatelstwo honorowe. — Gdy dwóch radnych miało śledztwo o oszustwo, sędzia śledczy został obywatelstwo honorowym. Taką godność otrzymał niedawno były tutejszy nauczyciel przy sposobności przeniesienia go za karę w drodze dyscyplinarnej na niższą posadę, bo był tajnym referentem spraw dla podtrzymania nietykalności magistratu przydatnych. Rozumie się że burmistrz i sekretarz magistratu już dawno piastują tę godność. W ten sposób mamy już co 20 obywateli honorowych żyjących, a wszystkich było już przeszło pół kopy.

To też z niechęcią pomiędzy uczciwymi mieszkańcami przeciw obecnym rządom coraz większe i wazyszy wyciekają z zacięciem decyzyi Wydziału krajowego po przeprowadzonej tu lustracyi w ostatnich tygodniach.

Wydział Koła lit.-art. uprasza wszystkich członków, którzy pragną wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Fredry, a zaproszeń nie otrzymali, by zgłosili się po nie w ciągu dnia dzisiejszego do Koła.

† Izzydor K. Chwalibóg, kompozytor muzyczny, zmarł w Warszawie w d. 16 bm. Urodz. w r. 1823, wesołonie ujawniał niepospolite zdolności, ale mimo zachęty, nie kształcił się nigdy systematycznie w muzyce. Napisał kilkanaście Mszy na chór mieszany, dwie opery: 5-aktową „Ślubne mogiły” i „Dziwice słowiańskie”, oratorium „Ofiara Abrahama”, „Stabat Mater”, mnóstwo pieśni religijnych na głos pojedynczy, wiele duetów, tercetów, kwartetów, wiele utworów świątecznych, fortepianowych, preludyj na organy itd. Nadto napisał dwie powieści, oraz kilka drobnych poematów. Sp. Chwalibóg przez lat 20 kierował chórem mieszanym, przy kościele Augustyańskim.

Zmarli: W Krakowie, Adam Byszewski, wł. dóbr ziemskich w Królestwie Polsk., lat 70.

W Warszawie, Wincenty Bielecki, właściciel browaru w Bielsku i ob. ziemski, lat 57. — Tadeusz Napoleon bar. Hengel, lat 19.

W Czarnocinie, w pow. łódzkim, ks. Roman Bulczyński.

W Petersburgu, dr. Stan. Danilko.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka we Lwowie z powodu notatki naszej wczorajszej o jej udziale w uroczystości Fredrowskiej zwraca się do nas z następującym wyjaśnieniem:

Przedewszystkiem komitet zarządzający uroczystością nie wzywał dyrekcji teatru do wspólnej pracy, lecz w własnym imieniu uchwalał zarządzenia w dniu 24 bm. uroczystego przedstawienia i następnie o tej uchwałce powiadomił dyrekcję teatru, innemi słowy, postawił ją wobec dokonanego faktu.

Dopiero na posiedzeniu komitetu wykonawczego, zwołanego na prośbę dyrekcji teatru, które się odbyło w gmachu ratuszowym dnia 15 bm. został podpisany zawiązany, gdzie postawił następujący wniosek:

Ponieważ na takich uroczystych przedstawieniach, jak to poucza smutne doświadczenie, teatr bywa zazwyczaj bardzo słabo zapelniony, a nie leży w interesie komitetu, żeby słabym udziałem publiczności po prostu skompromitować uroczystość samą, oddaje dyrekcya teatru część II. piętra, część III. piętro i galerię na to przedstawienie bezpłatnie, a sądzi, że komitet, ewentualnie Rezydentury miejska, zajmie się rozprzedażą miejsc parterowych, I-go piętra i części II-go piętra do wysokości pewnej kwoty, bez jakiegokolwiek gwarancji za ewentualny wynik tej rozprzedaży, a jeżeli o oznaczeniu pewnej kwoty mogła być mowa, to tylko w celu wywarcia, nacisku na energiczniejszą rozprzedaż. Równocześnie jednak oświadczył podpisany wobec komitetu, że, gdyby tenże nie chciał się zobowiązać do rozprzedaży, względnie rozdania, za pewną kwotę biletów na to przedstawienie, będzie dyrekcya zmuszoną rozdać cały teatr bezpłatnie, mimo uciążliwych warunków, w jakich się przedsiębiorstwo znajduje.

Komitet jednak na wniosek radnego p. dra Stroynowskiego, który oświadczył, że na posiedzeniu Rady miejskiej większą ilość biletów można będzie rozprzedać, nie przyjął oferty dyrekcji teatru co do bezpłatnego oddania całego przedstawienia.

Następnie nie jest słuszne twierdzenie w powołanym artykule, jakoby dyrekcya teatru zatrzymała do rozprzedaży u siebie miejsca II. i III. piętra i galerii, albowiem rozesała bezpłatnie: Towarzystwom Gwiaździa, Ogusko, Szkoła po 54 biletów, Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy miejsca na II-im i III-cim balkonikach, wszystkim pięciu gimnazjom, szkole realnej i szkole przemysłowej po 34 biletów — żeńskiemu seminarjum 6 lóż III. piętra i sem. męsk. kilkadziesiąt biletów. Pozostawia dyrekcya teatru za ledwie 40 biletów dla tych, którzy nie należąc do

wyżej wymienionych towarzystw, a zatem jako nieobdzieleni biletami, pragnęliby jednak być na przedstawieniu — i na te bilety ustanowiono ceny popołudniowe, czyli o połowę niższe!

Co się zaś tyczy poczucia patriotycznego, to najwymowniej dowodem w jaki sposób podejmuje dyrekcya swoje obowiązki względem samej instytucji i publiczności, jest ta okoliczność, że dotychczas wszystkie historyczne dni pamiątkowe obchodzono w lwowskim teatrze uroczystymi przedstawieniami sztuk patriotycznych, a nawet nie szczędzono znacznych kosztów na odpowiednie udekorowanie całego amfiteatru. I w obecnym wypadku daje dyrekcya trzy przedstawienia sztuk Al. hr. Fredry a mianowicie: W sobotę popołudniu „Zemsta”, w niedzielę popołudniu „Damy i Huzary” a w niedzielę wieczorem „Śluby pańskie”, z całą świadomością słabego wyniku kasowego, a więc oczywistej straty.

Ludwik Heller, współdyrektor teatru lwowskiego.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Kwiat miłości”, operetka w 3 akt. J. Straussa.

W sobotę popołudniu (o godzinie 3-ciej uroczyste przedstawienie jako w wigilię odsłonięcia pomnika Aleks. hr. Fredry (ojca) dla młodzieży szkolnej „Zemsta”, komedia w 4 akt. Al. hr. Fredry (ojca). — Wieczorem, o godz. wpół do 8 „Kwiat miłości”.

Rada państwa.

(Telegramy „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 22 października. (Z Izby posłów). Na początku posiedzenia odrzucono imiennym głosowaniem w iosek Kittla o przyjęcie 5-petcyj do stenograficznego protokołu. Poczem Izba przeszła do kolejki porządku dziennego do rozpraw nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia.

Przemawia Schuecker — za. Wiedeń, 22 października. (Podkomitet komisji budżetowej) przyjął wczorajszym wieczornym posiedzeniu przedłożenie rządowe o zarządzeniu ngdy. podnosząc jednak preliminarzową sumę z 8 na 9 milionów.

Minister finansów oświadczył, że gotów jest potrzebne kredyty podnieść o 955,000 zł. Referentem wybrany Janda.

Wiedeń, 22 października. *Reichswehr* donosi, że większość jest rozgoryczoną z powodu kompromisu, zawartego między Kathreinem a opozycją. Rozgoryczeniu to objawilo się też w wczorajszym posiedzeniu przewodniczących klubów prawicy, postanowiono jednak nie zrobić dalszych w tym kierunku kroków, aby Kathreina nie postawić w przykrem położeniu.

Reichswehr donosi także, że stronnictwo środka w Izbie panów zamierzają wnieść wniosek z wyrażeniem potępienia obstrukcyi, ale nie zgodziła się na to ani prawica, ani lewica.

Neues Wien. Tagb. ogłasza rzekome odezwanie się Badeniego, że jeszcze spróbuje przez osiem dni pracować z parlamentem, a gdyby się to nie powiodło, musiałby sesję zamknąć. W takim razie nie zwolnywałby Rady państwa przed upływem 1899 r., a ewentualnie nawet rozwiązałby ją.

Ost. Rund. zapowiada odroczenie Rady państwa z dnem 29 bm. Z początkiem grudnia, ma się Rada państwa zebrać ponownie. Dziewiątego listopada rozpoczyna narady wspólne delegacye.

Praga, 22 października. *Politik* donosi z Wiednia, że mowa Banffy'ego w czasy rozpraw nad prowizoryum budżetowym, wywołała sensacyę w austriackiej Izbie poselskiej. Z mowy tej wysnuwają powszechnie konsekwencyę, że Badieni postara się o załatwienie w przymierzu z prawicą prowizoryum ugodowe, a gdyby się to nie udało, chwyci się rozstrzygających postanowień.

Niebawem złoży Badieni cesarzowi sprawozdanie z bieżącej sytuacji, poprzednio jednak porozumie się ostatecznie z komitem wykonawczym prawicy. Najbliższe posłuchanie Badeniego u monarchy będzie rozstrzygającym dla nabożenia politycznego. — Postanowienie musi nareszcie zapasć. Dziennik ten donosi także, że Młodocześni są rozgoryczeni względem Brzeznowskiego, gdyż Brzeznowski znajdował się w czasie głosowania nad pierwszym oskarżeniem ministrów w czytelni i chociaż koledy go prosili, nie poszedł do Izby, nie chcąc głosować z klubem młodoczeskim przeciw postawieniu ministrów w stan oskarżenia Brzeznowski oświadczył zarazem, że nie będzie i przeciw drugiemu oskarżeniu głosował.

Wczoraj odbył komitet wykonawczy Młodoczych i konserwatywnej wielkiej własności wspólną naradę, celem zastanowienia się nad sytuacją polityczną. Omawiano także postulata czeskie.

Wiedeń, 22 października. *Vaterl.* ogłasza oświadczenie księcia biskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, w sprawie podnoszonych przeciw niemu zarzutów o dążności do zgermanizowania słowiańskich części szlaska austriackiego. Kardynał Kopp oświadcza, że tam, gdzie ludność polska jest w przewadze, odbywają się polskie (?) nabożeństwa, a oprócz tego niemieckie, dla mniejszości niemieckiej. Generalnym wikarym w Cieszyńcu będzie mianowany zw. Słowianin.

Wiedeń, 22 października. Klub Młodoczych postanowił wczoraj, że członkowie podczas obrad w Izbie posłów mogą opuszczać Wiedeń tylko w najbardziej nagłych wypadkach i to za piśmiennym zawiadomieniem o tem przewodniczącego klubu. Jeżeli członek klubu nie stawi się na 2 następujące po sobie posiedzenia, nie uwinniwszy się, to polowa dyety posła za odnośne dni przelaną zostanie do kasy klubowej. W sprawie debaty nad oskarżeniem ministrów przemawiają na posiedzeniu klubu: Herold, Schwarz, Pacak i Kramarz.

Budapeszt, 22 października. *Pester Lloyd* omawiając uchwalenie prowizoryum ugodowe w węgierskim Sejmie, zwraca się ponownie do austriackiej Izby posłów, z naci-

skiem przestrzegając, by nie narażała na szwank najżywościjszych interesów monarchii, aby przedewszystkiem nie przenosiła walki w dziedzinie, która powinna być ochronioną od walk narodowościowych.

Lublana, 22 października. Jedno z tutejszych pism słowiańskich donosi, że krząją pogłoski o dymisji Badeniego. Następcą jego ma zostać Gautsch. Glanz pozostałby w nowym gabinecie. Dzieduszycki ma zostać ministrem dla Galicyi.

Telegramy „Słowa polskiego”.

Wiedeń, 22 października. Z powodu, że Gregorig otrzymuje karty pocztowe nieprzyzwoitej treści, administracya poczt poleciła urzędowi pocztowym, aby przestrzegali bacznie odnośne przepisy regulaminu pocztowego.

Praga, 22 października *Nar. Listy* oświadczają, że rząd nie myśli bynajmniej ustanawiać państwowego podatku na koła.

Praga, 22 października. *Nar. Listy* donoszą, że Młodocześni zainterpelują ministra kolei żelaznych z powodu rozporządzenia, odnoszącego się do wymagania od conceptowych urzędników, aby „stylowo” wyrażali się po niemiecku. Rozporządzenie to jest obrazą Czechów.

Londyn, 22 października. Z Nowego Yorku donoszą do *Timesa*, że rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza się stanowczo za walutę złotą — i zastanawia się obecnie nad finansowymi środkami celem usunięcia niektórych błędów dotychczasowego systemu.

Republikańskie pisma przynajmniej, że z bi-metalizmem należy się pożegnać.

Londyn, 22 października. Do pism tutejszych donoszą z Simli, że w bitwie pod Chagrukotal d. 20 bm. padło po stronie angielskiej 3 oficerów, a 5 odniosło rany. Nadto utracono 150 żołnierzy w poległych i rannych.

Konstantynopol, 22 października. Wys. Porta wystosowała do mocarstw ponowną cyrkularną notę, domagając się przyspieszenia uregulowania sprawy kretańskiej. Celem przyspieszenia zawarcia definitywnego pokoju — postanowiono odbywać codziennie posiedzenia pełnomocników Turcyi i Grecyi.

Kurs lwowski: Lwów 22 października.

	pląca:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128 10
Za 100 marek	58 50	58 50
20-frankówka	9 50	9 62

Telegramy lądowe: Wiedeń 22 październ. Kredyty austriackie 350 35; Turckie 60 30; Ländersbank 221 50; Południowa 82 50; Kolej państwowa 331 65; Alpiny 128 10; Tytoniowe 149—.

Uspokobienie spokoju.

Odpowiedzialny Redaktor: Stanisław Róssowski

Hotel „Imperia” ul. Trzeźnego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21 października:

J. ks. Puszya z Naroła. — Fr. hr. Czosnowski z Ożomla. — K. Federer z Pragi. — R. Mertelmayer z Lubeki. — K. Herliczka z Nowego-Miękieszka. — F. Kriebel, F. Rozmarynowicz z Krakowa. — J. Baruch z Monachium. — Pd. Friedman z Wiednia. — Dr. K. Dębicki z Sambora.

Hotel francuski Lwów — plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony (F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 21 października:

Edward Kopec z Warszawy. — Dr. F. Kasparek z Krakowa. — P. Świeżawska z Król. polsk. — P. Sozańska z Szawłkowa. — P. Wojciechowska z Sokala. — S. Pollak, L. Lichtwitz, K. L. Singer, S. Kriolajner, O. Pragensdorfer z Wiednia. — F. German z Głuchowa. — M. Zlobicka z Rosyi. — S. Binczewska z Przemyśla. — K. Smagowicz z Podgórze. — L. Dutkiewicz z Żółkwi. — P. Piątkowski z Tarnopola. — A. Klimek z Brodów.

NADESLANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Jakób Glanz adwokat w Przemyślu, poszukuje rutynowanego koncyjenta.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer Dr. Władysław Hojnacki ul. Słowackiego 1. 2.

Kancelarya adwokata Dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie rutynowanego kandydata pod korzystnymi warunkami.

Kancelarya adwokacka Dra Seweryna Panetha przeniesioną została pod 1 27 ulicą Sykstuska.

Nowości

towarów wielbanych, modnych, jedwabnych i białych poleca po najniższych cenach, przeniesiony z placu Krakowskiego 1. 3 I p., na ulicę Krakowską 1. 14. (rog ulicy Ormiańskiej) znany od 40 lat magazyn

Wilhelma Kaudel dawniej Jakóba Halbera.

Głównie zastępowo na Lwów: ul. Akademicka 1. 8. Oenniki i próbki darmo i oplatnie.

Proszę żądać wszędzie: tutek cygaretowych z fabryki „Polonia” Rudolfa Herliczki w Krakowie.

